

Maria Kownacka

„Małe laleczki, mimo swej niepozorności i często naiwnych kształtów, mają ogromne znaczenie wychowawcze”.

To właśnie za sprawą Marii Kownackiej powstał na warszawskim Żoliborzu Teatr Baj, obecnie najstarszy zawodowy teatr lalek w Polsce. Pierwsze wystawiane w Bajach spektakle inspirowane były polską szopką kukiełkową, z czasem zaczęto inscenizować bajki i wiersze. Na zamówienie przedwojennego Baju kierowanego aż do wybuchu wojny przez aktora i muzyka, Jana Wesołowskiego, powstały pierwsze bajki sceniczne pióra Marii Kownackiej, począwszy od gawędy *O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku*.

„Kukiełkarstwo – to nie jest fach ani zawód – to pasja” – pisała Maria Kownacka – „Jest w tych małych stworach, które sami wyczarowujemy z byle czego, z korka, ziemniaka, gazety, czy makówki (...) coś, co urzeka, jakiś nieprzeparty czar, swoisty wdzięk, który porywa i zniewala, robiąc ze zwykłego śmiertelnika – kukiełkarza, czyli człowieka, którego nierzadko otoczenie pomawiać będzie o rodzaj nieszkodliwej manii...”. W swojej twórczości odwoływała się do wielowiekowej tradycji krakowskich szopek: „chodzi więc o to, żeby utrzymawszy cały groteskowy urok i swoisty wdzięk naszych tradycyjnych kukieł, nasycić je nową treścią i podać w nowej, udoskonalonej formie zewnętrznej”¹.

Zazwyczaj jej teksty były zbyt długie i wymagały skracania. „Bo przecież kukły nie lubią gadaniny, tylko akcje, która powinna toczyć się żywo i szparko”² – mówił Wesołowski. Na tym tle dochodziło między nimi do sporów. Raz Kownacka pogniewała się nie na żarty i zażądała sądu koleżeńkiego, na którym uznano, że skoro można przerabiać Szekspira, to można też i Kownacką.

Podczas Powstania Warszawskiego teatr stracił w pożarze lalki i dekoracje, ale zaraz po wojnie wznowił działalność, wystawiając kolejną sztukę Kownackiej – *Cztery mile za piec*. O oprawę muzyczną jej sztuk najczęściej dbał sam Wesołowski, kukiełki natomiast projektował Witold Miller.

¹ Maria Kownacka, *Do Kukiełkarzy. Wstęp* [w:] Stanisław Hłowski, *Teatr kukiełkowy. Podręcznik praktyczny*, Spółdzielnia Wydawnicza SZTUKA, Warszawa 1949, s. 5-6.

² Jan Wesołowski [w:] *Plastusiowa mama. Wspomnienia o Marii Kownackiej*, zebrała i oprac. Mariola Pryzwan, PIW, Warszawa 2009, s. 53.

Tytuł	<i>Bajowe bajeczki i świerszczykowi skrzypeczki, czyli o strasliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku</i>
Wydawnictwo	Nasza Księgarnia
Miejsce i rok wydania	Warszawa 1935, 1949
Typ	Sztuka dla dzieci teatrzyk kukiełkowy bajka gawęda
Słowa kluczowe	królowna Baba Jaga smok siedmiomilowe buty zaczarowany las Łysa Góra zaczarowane gęśle Szewczyk Dratewka
Wystawienia	Sztuka wystawiana wielokrotnie („przeszło sto razy” czytamy w przedmowie do dramatu) przez Teatr Kukiełek „BAJ” R.T.P.D na Żoliborzu z opracowaniem muzycznym Jana Wesołowskiego. Cieszyła się też powodzeniem w zespołach prowincjonalnych.

„Za górami, za lasami, był sobie kraj nad krajami. A w tym kraju każda rzeka była z miodu albo z mleka. A w tym kraju wszystkie góry były z pysznej konfitury” – zaczyna opowieść Baj skupiając wokół siebie zaciekawione dzieci, niczym wiejska bajarka czy zakopiański gawędziarz Sabała. To właśnie gawędę wybrała zafascynowana polską tradycją Kownacka jako najlepszy sposób na snucie opowieści, której odbiorcami są dzieci. „Gawęda jest to zadanie specjalne i bardzo różnorodne”³ – pisał Jan Wesołowski, dyrektor artystyczny przedwojennego Teatru Baj.

Gawędziarz bowiem nie tylko pełni rolę narratora, lecz także wyjaśnia zawiłości fabuły, wzmacnia ciekawość, zapewnia łączność między widownią a sceną angażując dzieci w konstruowanie opowieści, dopytując o zachowania poszczególnych bohaterów czy też zachęcając do wspólnego śpiewania piosenek, wypowiedziania zaklęć, wołania zagubionych postaci. „Nie chcemy, żeby rampa dzieląca widownię od sceny, była jak wał średniowiecznej twierdzy, nie do przebycia” – pisała Maria Kownacka – „przeciwnie chcemy, żeby (...) dziecko-widz mogło podbiec do scenki i bohatera sztuki pociągnąć za nos”⁴.

Baj, „stary, miły dziadek (...) w czapce, krasnym kaftanie i żółtych chodakach”, przechowuje bajki w wielkim worku, z którego raz po raz dochodzi głos awantury: to smok domaga się, żeby królowna się posunęła, to znowuż królowna narzeka, że niedługo zostanie zgnieciona. Gdy tylko nastanie wieczór, a wraz z nim przyjdzie „kumcia Szara Godzinka”, dzieci gromadzą się wokół kominka, a Baj wyciąga z worka jedną z bajek. Tym razem sięgnął po opowieść o królownie i dzielnym szewczyku.

Pewnego dnia córka króla Gwoździka, „takiego z tych dobrych, baśniowych króli”, przepiękna królowna spotyka w ogrodzie Babę Jagę rodem z Łysej Góry, która proponuje jej wędrówkę do zaczarowanego lasu. Wiedząc, że królownę fascynują kwiaty, obiecuje, że w zaczarowanym lesie znajdzie takie, które zapewnią jej długowieczność. Królowna nie daje się nabrać słowom czarownicy. „Idź precz, wstrętne twoje czary” – wykrzykuje – „Nie chcę nic od tej poczwary!”. Rozjuszona Baba Jaga wzywa na pomoc smoka, który porywa królownę. Widząc to Ochmistrzyni woła trębaczy, by o zajściu trąbili w cztery strony świata: „Trąbcie wnet z najwyższej wieży, niech tu pędzi pułk rycerzy”. Rycerz, który stoczy zwycięską walkę ze smokiem, otrzyma w nagrodę rękę królowny i pół królestwa. Jednym z wyruszających na ratunek królownie jest Szewczyk Dratewka.

Na swojej drodze spotyka czarnego kota, który pilnuje domku na kurzej nóżce podczas, gdy wiedźma zmęczona balowaniem na Łysej Górze śpi. W zamian za przysługę kot zażyczył sobie od Baby Jagi „butów no i fajki, jak prawdziwe koty z bajki!”. Szewczyk Dratewka spadł mu z niebo, potrafi bowiem uszyć wymarzone przez kota siedmiomilowe buty. W zamian za przysługę, szewczyk prosi o pomoc w uratowaniu księżniczki. Zachwycony

³ Tamże, s. 57.

⁴ Maria Kownacka, *Do kukiełkarzy...*, s. 7.

butami kot tańczy z radości, a wyspana czarownica udziela szewczykowi wskazówek i podarowuje mu gęśle, co „same grają, w dobrej sprawie pomagają” i „siwka, cud-konika”. Gdy szewczyk odjeżdża na koniku, słyszy jeszcze tańczących w domku na kurzej nóżce domowników. „Uszył ci nam szewczyk buty, oj, siedmiomilowe, co w nich kroczek podskoczymy – to świata połowę” – śpiewa kot.

Tymczasem królowna pogrążona jest w rozpacz. Żadnemu z dzielnych rycerzy nie udało się pokonać smoka, który wtem dostrzega przybywającego na siwku szewczyka. „Znowu jakiś śmiałek pędzi, marmolada z niego będzie” – zapowiada smok – „jak tylko ogonem ruszę, w sto kawałków go rozkruszę”. Szewczyk jednak dzielnie odpowiada gadowi: „Jestem ci ja szewc Dratewka, ze mną bracie nie przelewka” i bohatersko pokonuje smoka. Zachwycona królowna oznajmia mu, że zostanie jego żoną, a tata, król Gwoździk, odda mu w nagrodę pół królestwa. Dratewka nie wydaje się być zachwycony propozycją: „A na co mi pałac, na co mi korona, chybaś ty królowno trochę... pomyłona?”. Ta, zupełnie zbita z pantałyku, jeszcze raz przedstawia szewczykowi swoją ofertę. Tym razem słyszy, że szybko takie życie, by mu obrzydło, że od królewskich luksusów woli dratwę i szydło, a zamiast siedzieć na tronie chciałby zwiedzić cały świat. „Bo przede mną świat otwarty, więcej niż korona warty” – tłumaczy, co zachwyca królowną na tyle, że prosi szewczyka, by ją ze sobą zabrał. „Pójdę z tobą na kraj świata” – wyznaje szewczykowi – „ale, jak pozwoli tata”.

„Patataj patataj, zaniosę Was w cudny kraj” – śpiewa koń-siwiek wioząc parę do zamku Gwoździka, który bez wahania godzi się, by córka została szewcową i wyprawia parze weselisko. „A ja na nim byłem, miód i wino piłem, a choć w gębie nic nie było, po brodzie wciąż się sącyło...” – zdradza zasłuchanym dzieciom Baj kończąc swoją opowieść.

Tytuł	<i>O Szewczyku Łukaszką, co szył buty dla ptaszków</i>	
Wydawnictwo	Czytelnik	Wyd. Polskie Towarzystwa Wydawców Książek
Miejsce i rok wydania	Warszawa 1945	Warszawa 1984
Typ	Sztuka dla dzieci teatrzyk kukiełkowy	
Słowa kluczowe	Szewczyk Łukasz ptaki buty	
Wystawienia	?	

W tej krótkiej sztuce zafascynowana przyrodą autorka zapoznaje dzieci z ptasim światem. „Kownacka rozróżniała, pamiętam, na polach czy w lasach głosy ptaków, umiała je nazwać tylko na podstawie ich śpiewu”⁵ – wspomina Bolesław Faron.

Pracownia szewczyka Łukaszką mieści się na poddaszu. Ptasia klientela co chwila stuka w okienną szybę składając kolejne zamówienia. „Lecą.../skrzeczą:/wilgi, szpaki,/kraski, szczygły/ siaki-taki.../sikoreczki, kosy, dudki: Hej! Szewczyku! Szyj nam butki!”. A wszystko zaczęło się od dżierlatki, której buty spod szydła Łukaszką tak się spodobały, że rozwierkała się o jego talencie po okolicy i tak Łukasz został ptasim szewcem.

A klientów ma wymagających: kura zażyczyła sobie buty „podkute, by móc hulać z kogutem” i, jak przystało na zielononózkę, w kolorze zielonym. Kaczka tymczasem, mimo swych koślawych nóżek, chciałaby zatańczyć skoczną polkę z kaczorem, a do tego potrzebuje pomarańczowych łapci. Bocianowi potrzebne są buty za kolana, żeby mógł w nich brodzić po rzece, co więcej, powinny być w kolorze „purpurowych maków, żeby żabki wabił z krzaków!”. Tymczasem gołąbek marzy o ciżemkach, żeby – jak zdradza w tajemnicy – polecieć w nich mógł do Kopciuszka, by pomóc przebierać drobny mak.

Szewczyk uwija się jak może, choć rozwierkane ptaki nie zapewniają mu spokoju przy pracy. Przeganiać natrętów pomaga mu kukułka: „rozlecieli się klienci, a kukułka kuka – żeby tu się nikt nie kręcił/bo pracuje Łukasz!”.

Tytuł	<i>Wawrzyńcowy sad</i> (w tomie: <i>Cztery mile za piec. Sztuki teatrów dziecięcych</i> pod tytułem: <i>O sadzie Wawrzyńca i o ludziach z gościńca</i>)	
Wydawnictwo	Nasza Księgarnia	
Miejsce i rok wydania	Warszawa 1951	
Typ	Sztuka dla dzieci teatrzyk kukiełkowy	
Słowa kluczowe	Wawrzyńiec Majster Klepka sad owoce zwierzęta spółdzielnia wspólnota	
Wystawienia	Teatr Baj	

Wawrzyńcowy sad to jedna z najbardziej sentymentalnych i refleksyjnych sztuk Kownackiej. Traktuje bowiem o przemijaniu i trosce o swój dorobek, który zostanie dla kolejnego pokolenia. Stary ogrodnik Wawrzyńiec nie doczekał się potomstwa i niepokoi się o przyszłość sadu, kiedy jego już zabraknie. Czyżby i 55-letnia wówczas Kownacka miewała podobne niepokoje? Wszak i ona żyła samotnie. Jednak „odróżniała samotność od

⁵ Bolesław Faron, [w:] *Plastusiowa mama...*, s. 82.

osamotnienia. Mówiła – Nie jestem osamotniona. Jestem samotna z wyboru, bo umyśliłam sobie, że tak spędzę życie”⁶.

Akt pierwszy: Śpiącego stracha na wróble budzi wrzask ptaków. „A sio, od sadu Wawrzyńca! Niech się tu wróblaszkom nie śni, że puszcze je do czereśni” – wykrzykuje wymachując ramionami. Z rozmowy Stracha z Ropuchą wynika, że sad, w którym mieszkają należy do Wawrzyńca, niezwykle opiekuńczego w stosunku do wszystkich zwierząt starego ogrodnika. Niestety, sadownik nie ma ani wnucząt ani dzieci i wielce niepokoi się o przyszłość zadbanego i obradzającego w owoce sadu. Za namową Ropuchy Wawrzyniec postanawia prosić o pomoc w pielęgnacji sadu każdego z przechodniów. „Temu się ten sad zapisze/ kto najpiękniej się popisie,/kto się chwyci gracy.../weźmie się do pracy” – mówi.

Na gościńcu pojawia się Błazej, Majster Klepka. Z zainteresowaniem ogląda sad, niestety – jako stolarz – mając w planach wykorzystać drzewa do drewnianej obróbki. Wawrzyniec żegna gościa. Kolejnym będzie Pazera z Łapigroszem, „chciwcy, okpisze, krętacze”. Tych, nastawionych na zysk, Wawrzyniec przepędza czym prędzej. Tymczasem gościńcem wędruje Janek Kusy i dwa muzykusy, ale im w głowie tylko taniec i muzyka. Za deptanie trawy Wawrzyniec wyprasza ich z ogrodu. Sadu odwiedza Pasibrzuszek, który bynajmniej nie garnie się do roboty – obżera się owocami i ucina sobie drzemkę.

Akt drugi: Minęła jesień, zima, a Wawrzyniec wciąż nie znalazł następcy. Jego smutne rozmyślania przerywa Nastka. Dziewczynka prosi Wawrzyńca o pomoc przy pisklątku, które wypadło z gniazda. Zachwyca się sadem. Zauważa, że grządki wymagają podlania i od razu zabiera się do pracy – spulchnia ziemię, ucina pogawędkę z ropuchą. „Na mój zapał i fachowość/ możesz, dziadziu, zawsze liczyć” – deklaruje Wawrzyńcowi – „Sadownictwa się uczułam/ tu, w Technikum Ogrodniczym”.

Do pomocy Nastka skrzykuje kolegów ze szkolnego Koła Młodych Sadowników. W efekcie ich prac sad rozkwita.

Tymczasem gościniec przemierza Majster Klepka. Młodzi Sadownicy proszą go o pomoc. Stolarz z chęcią przyłącza się do gromady i wykorzystuje swoje umiejętności do budowy szklarni, cieplarni i domków dla ptaków. Zakładają spółdzielnie. Do współpracy zapraszają też muzykantów, którzy w tygodniu pomagać będą w uprawie ogrodów, a w niedzielę grać. „Niech umiła muzyka piękną pracę ogrodnika” – wołają.

Wszyscy świętują setne urodziny Wawrzyńca. „Wawrzyniec nam przewodzi, rozumie, co to młodzi, z młodymi razem chce on naprzód iść!” – śpiewają.

⁶ Wspomina Elżbieta Żuchowicz, córka Wesołowskiego, dyrektora Baja [w: *Plastusiowa mama...*, s. 62].

Tytuł	<i>Hulajnoga Grzesia Raroga</i>
Wydawnictwo	Nasza Księgarnia
Miejsce i rok wydania	Warszawa 1960
Typ	Sztuka dla dzieci teatrzyk kukiełkowy
Słowa kluczowe	przepraszam proszę dziękuję dobre wychowanie uprzejmość

Przedscenie I: „Piegowaty i nieuczesany” Grześ jest łobuzem. Już w pierwszej scenie podpada widzom dwa razy – wpierv nie chce pomóc mamie w dźwiganiu ciężkich tobołków, następnie w niegrzeczny sposób wyrywa listonoszowi paczkę zaadresowaną do niego. W paczce znajdują hulajnogę podarowaną mu przez brata mamy wraz z listem, w którym wujek wyraża nadzieję, że hulajnoga zawiezie hultaja-Grzesia na dobrą drogę. „Tere fere kuku! (...) Niech wuj łepetyny nie zawraca” – stwierdza Grześ.

Odsłona I: Dzieci ze wsi Dobra Wola szykują uroczystość na otwarciu nowej szkoły. Grześ nie bierze udziału w przygotowaniach, nie chce tańczyć na próbach kujawiaka, przedrzeźnia piosenki, przeszkadza, z impetem wjeżdża hulajnogą na koleżankę raniąc ją do krwi. Co więcej, nie chce dzieciom pożyczyć hulajnogi, która mogłaby posłużyć za wzór do budowy pojazdów dla pozostałych dzieci. Marzy im się bowiem wyścig na hulajnogach. „W Warszawie takie urządzali. Był opis w »Płomyczku«” – mówi Jędrek.

Przedscenie II: Listonosz widząc, że Grześ jest „arogancki, samolubny, złośliwy i awanturniczny” radzi mu, by udał się po pomoc do sióstr, które radzą każdemu „komu los przykry, ostry”. Ich imiona to Dziękuję, Proszę i Przepraszam, a mieszkają na Wzgórzu Dobrych Rad. Grześ postanawia się do nich wybrać. Prosi listonosza o wskazówki. Gdy tylko wypowiada słowo „proszę” domek sióstr przybliży się o 10 mi; stanie kolejnych 10 mil bliżej, gdy Grześ powie „dziękuję” będąc wdzięcznym listonoszowi za radę. Gdy powie „przepraszam”, by ten ustąpił mu drogi, Wzgórze Dobrych Rad wyrośnie przed jego oczami.

Odsłona II: W domku sióstr Grześ uczy się dobrych manier – podskakująca gniewnie wycieraczka nie pozwoli mu przekroczyć progu, póki nie wytrze z błota nóg; stołeczek odskoczy, gdy Grześ będzie chciał usiąść, mimo, że przebywające w pokoju kobiety jeszcze nie usiadły; stół z jabłkami natomiast odjedzie, gdy ten będzie chciał się poczęstować. „Gościu miły nasz, niestety, nie brały jeszcze kobiety” – powiedzą siostry, które stanowią Związek Grzeczności. Tłumaczą chłopcu, że częstując się niegrzecznie jest przebierać w jabłkach, a ludzie wychowani zawsze zostawią najładniejsze jabłko ostatniemu. Grześ to nie przekonuje, boi się, że „kto inny lepsze złupi” i opowiada siostrze, że w szkole woli zdobyć wszystko pięścią. „Dobre takie wygibasy u ciotuni są w gościnie, ale teraz takie czasy – w szkole taki grzeczniś zginie” – mówi. Skarży się jednak, że nie jest lubiany, że dzieci wołają na niego „Ty Rarogu”. Płaczącemu Grzesiowi siostry opowiadają o trzech magicznych słowach – proszę, przepraszam, dziękuję. Przedstawivszy się, postanawiają dać szansę Grzesiowi i cofają czas.

Przedscenie III: Historia zaczyna się od nowa, choć Grześ „wciąż piegowaty, ale uczesany” tym razem korzysta z rad trzech sióstr. Pomaga mamie nieść tobołki, a dla listonosza jest tak uprzejmy, że mama wierzy, że zawarte w liście życzenia wuja się spełnią.

Odsłona III: A w szkole znów trwają przygotowania do uroczystości, choć tym razem sam Grześ włącza się do działania, a swoją hulajnogę sam zawozi kowalowi na wzór.

Przedscenie IV: Grześ obchodzi imieniny, na które zaprosił nie tylko kolegów, ale i listonosza. Jest „mistrzem hulajnogi” nagrodzonym orderem w wyścigach. W końcowej scenie chłopiec pisze list do wujka. Na wstępie przepraszam, że zwlekał z odpowiedzią. Na słowo przepraszam na scenę wbiega jedna z trzech sióstr, uradowana, że Grześ użył jej imienia. W kolejnej części listu Grześ dziękuje za prezent i prosi, by wujek się nie gniewał. Tym samym wypowiada trzy magiczne słowa, a na scenie zjawiają się trzy siostry. „Przepraszam...

Proszę... Dziękuję... i szczerzy uśmiech życzliwy. Lepiej się w życiu poczujesz. Spróbuj – a będziesz szczęśliwy!” – śpiewają na zakończenie.

W 1969 roku Maria Kownacka wraz z Marią Kowalewską wydają *Głosy przyrody*. W każdym z dwóch tomów przeprowadzają czytelnika przez świat przyrody, odmienny dla każdej pór roku – pierwsza część to wędrówka przez pory ciepłe, wiosnę i lato, druga przez chłodną jesień i mroźną zimę. Fascynacja autorki naturą była sprawą powszechnie znaną. „Kownacką interesowała każda roślina, jej polska i łacińska nazwa. Zrywała te, których nie знаła, by skonsultować z biologiem, Kazimierzem Garstką”⁷ – wspomina Bolesław Faron. *Głosy przyrody* od wielu pokoleń są dla młodych czytelników skarbnicą wiedzy o przyrodzie, zbiorem zapomnianych już porzekadeł, tradycyjnych wierzeń, kolekcją najpiękniejszych opowiadań, zasłyszanych gawęd biologa, pomysłów na zabawy, sprawiających frajdę zagadek, a nawet prywatnych zapisków Kownackiej.

Orzeszek, przepełniony miłością do natury i przesycony głęboką wiedzą o leśnym życiu, jest teatralnym zwiastunem dwutomowego dzieła wydanego 8 lat później.

Tytuł	<i>Orzeszek. Sztuka w 5-ciu odsłonach</i>
Wydawnictwo	Nasza Księgarnia
Miejsce i rok wydania	Warszawa 1961
Typ	Sztuka dla dzieci teatrzyk kukiełkowy
Słowa kluczowe	ochrona przyrody kłusownictwo walka dobra ze złem

Odsłona I: Rzecz się dzieje w lesie. Leszczyna „poetyckim, szumiącym półszepceniem” opowiada jak to co roku obradza w orzeszki laskowe. Jej opowieść przerywa kłusownik, który zaczyna szarpać ją za gałęzie i zrywać orzechy. „Laskowe orzechy – pycha – do kieszeni ponapycham” – mówi. Zrozpaczona wiewiórka krzyczy wniebogłosy: „w naszym lesie nowina, jest... połamana Leszczyna”. Wiadomość dociera do babci-zielarki, która w mig opatruje połamane gałązki. W zamian za pomoc Leszczyna sprowadza samotnej babci wymarzonego wnuka, Orzeszka.

Odsłona II: Wnuczek wyskakuje z leszczynowego orzeszka. Babcia jest uradowana. Orzeszek obiecuje pomóc babci w walce z kłusownikami.

Odsłona III: Kłusownik zastawia pułapki na zwierzęta i zakłada sidła. W sidła łapią się Szczygły, a w pułapkę Zając. Orzeszek spieszy im na ratunek. Oswobodzone przyrzekają pomóc mu z potrzeby, z której to Orzeszek w krótkim czasie korzysta, bo Kłusownik chce złapać Orzeszka, który wchodzi mu w paradę. „Na ostu igiełki – wzywam was, Szczygiełki” – woła Orzeszek, a ptaki przylatują z pomocą. Wściekły Kłusownik buduje wnyk na Orzeszka, który wkrótce wpada do dołu. „Orzeszku, uszy do góry! Wujcio Borsuk ma pazury” – pomaga mu zwierz i rozkopuje ziemię. Dochodzi do bójki między Kłusownikiem a Borsukiem, zwierz ucieka, a Kłusownik pakuje Orzeszka do worka i pędzi do zbójckiej jaskini. „Powiedz mojej babce, że siedzę w pułapce” – prosi Borsuka Orzeszek. Okazuje się, że do babci przybiega nie tylko Borsuk z wiadomością i Zając, i Szczygły i Wiewiórka widziały jak Kłusownik ucieka z Orzeszkiem w worku.

Odsłona IV: Kłusownik zamyka Orzeszka w pieczarze i przywala jej właz wielkimi głazami. Babcia ze zwierzętami szukają wnuczka po całym lesie. Słyszac dobywający się z pieczary głos, wspólnymi siłami wyciągają chłopca z pułapki. „Wyciąganie Orzeszka z pieczary powinno się odbywać podobnie, jak w znanej rosyjskiej bajce o wyrzucaniu rzepki” – pisze Kownacka w didaskaliach. Wszyscy uciekają przed rozjuszoną Kłusownikiem – Babcia z Wnuczkiem na Borsuku.

⁷ Bolesław Faron, [w:] *Plastusiowa mama...*, s. 82.

Odsłona V: Pogoń. Bohaterowie chowają się w Leszczynie, która zasłania ich zdrowymi już gałązkami. W trakcie poszukiwań Kłusownik sam łapie się we własne sidła. Przerażony obiecuje poprawę. Babcia jednak nie jest skora do oswobodzenia zbója, co więcej, czerpie nawet satysfakcję z pastwieniem się nad uwięzionym. Za namową Orzeszka zwierząt i zaangażowanej w akcję widowni, babcia postanawia jednak wypuścić kłusownika. „Mogę zaręczyć na ogon zajęczy, na dęby w zieli... Całkiem się odmienię!” – obiecuje odmieniony złoczyńca. Wszyscy bohaterowie łączą się w radosnym tańcu.